

Jan Dowgiałło

Ziemiaństwo w dyplomacji polskiej okresu międzywojennego

Niepodległość i Pamięć 9/1 (18), 135-143

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Dowgiałło

Ziemiaństwo w dyplomacji polskiej okresu międzywojennego

Wstęp

Podjmując temat dotyczący roli jakiegokolwiek grupy społecznej w którejś z dziedzin działalności państwowej, trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: kto do tej grupy należy i czym się ona charakteryzuje? W przypadku ziemiaństwa nie jest to bynajmniej łatwe. Wszak szlachecko-ziemiańskie pochodzenie ma ogromna część tworzącej się w XIX wieku inteligencji polskiej. Czy jednak ludzie ci, oderwani od warsztatów pracy, jakimi byli dla ich przodków majątki ziemskie, mogą być uważani za ziemiańców, mimo że się z nich wywodzą? Z pewnością nie. Nasuwa się więc wniosek, że ziemiańcem jest ten, dla którego podstawowym źródłem utrzymania siebie wraz z rodziną jest własność ziemska.

Analizując jedną z dziedzin administracji państwowej, jaką jest służba zagraniczna, możemy w oparciu o powyższą definicję dojść do błędnego wniosku, że ziemiańców w ogóle w niej nie było. Źródłem utrzymania pracowników MSZ jest bowiem przysługująca im płaca, wraz z wynikającymi ze stanowiska dodatkami. Ktoś zdecydowany na utrzymywanie siebie wraz z rodziną z gospodarowania na roli nie mógł równocześnie pracować w MSZ, a tym bardziej kandydować do wyjazdu na placówkę zagraniczną. Taką możliwość miały jedynie bardzo nieliczne osoby o ogromnych dochodach i majątkach tak dużych, że nie mogli ich znacząco uszczuplić nie zawsze uczciwi, a często niesprawni administratorzy i plenipotenci.

Badając spisy urzędników etatowych MSZ w latach międzywojennych, drukowane okresowo w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, znajdujemy tam wiele nazwisk, sugerujących przynależność ich właścicieli do ziemiaństwa. Z pewnością część z nich to przedstawiciele owej inteligencji pochodzenia szlacheckiego, niewiele już z ówczesnym ziemiaństwem mający wspólnego. O wielu z nich wiadomo jednak, że z ziemiaństwem byli silnie związani. Ich rodzice czy najbliżsi krewni w dalszym ciągu gospodarowali na roli, a oni sami byli tam u siebie, wracając podczas urlopów czy innych przerw w pracy w MSZ, przyjeżdżając na polowania, uroczystości rodzinne itp.

Trawestując jedno z (nieortodoksyjnych) określeń Żyda, można powiedzieć, że ziemianinem jest ten, kto się za takiego uważa. Trzeba jednak, żeby za takiego uważali go jeszcze inni. To zaś nie zależało od powierzchni majątku czy wielkości domu (dworu, pałacu, zamku) jego rodziców, a przynajmniej nie zależało wyłącznie. Ważną rolę odgrywały tu powiązania i tradycje rodzinne, obycie towarzyskie i pewien trudny do zdefiniowania zespół cech, dzięki którym w warstwie ziemiańskiej traktowano kogoś jako „swojego” lub nie.

Z powyższych konstatacji wynika, że analiza składu osobowego polskiej służby zagranicznej z punktu widzenia roli, jaką odgrywało w niej ziemianstwo, jest sprawą skomplikowaną. Z całą pewnością można powiedzieć o pewnej grupie jej pracowników, że byli ziemianami i za takich się uważali. Nie mamy żadnych wątpliwości pod tym względem co do Alfreda Chłapowskiego, Kajetana Morawskiego, czy Maurycego Zamoyskiego. Nietrudna do zidentyfikowania jest też grupa osób, które ziemianami nie były. Świadczą o tym ich chłopskie lub niepolskie nazwiska i brak wzmianek o nich w pisanej i ustnej tradycji ziemianstwa polskiego. Przykładowo można tu wymienić Aleksandra Ładosia, Anatola Mühlsteina czy Kazimierza Papée.

Pomiędzy tymi dwiema grupami istnieje trzecia; są to ludzie o nazwiskach szlacheckich, których ewentualne ziemiańskie powiązania nie były Autorowi znane. Taką trudną do zakwalifikowania postacią był np. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932. Jego ojciec był wprawdzie kresowym ziemianinem, ale on sam szczególnych związków z ziemianstwem nie wykazywał. W takich przypadkach trzeba było opierać się na niekompletnych i trudnych do uzyskania informacjach osób spokrewnionych, a także na własnej intuicji, co mogło prowadzić do rozstrzygnięć arbitralnych. W przyszłości ta właśnie grupa powinna stać się przedmiotem badań historycznych. Dopiero ich wyniki pozwolą w pełni ocenić rzeczywistą rolę ziemianstwa w polskiej służbie zagranicznej okresu międzywojennego.

Powstawanie służby zagranicznej II Rzeczypospolitej

Przyszła służba zagraniczna odrodzonej Rzeczypospolitej zaczęła kształtować się pod koniec I wojny światowej. Jej organizacyjnym i kadrowym załącznikiem był Departament Polityczny rządów Rady Regencyjnej¹. Działalność Rady, kontrolowanej przez Niemcy i Austrię, była bardzo ograniczona, a władze okupacyjne wręcz wykluczały jakąkolwiek reprezentację zagraniczną władz polskich. Jednakże w sytuacji, która stawała się coraz bardziej niekorzystna dla państw Centralnych, Rada Regencyjna zdecydowała się powołać Ministerstwo Spraw Zagranicznych bez konsultacji z władzami okupacyjnymi. Nastąpiło to 26 października 1918 roku².

1 Dyrektorem Departamentu Politycznego w rządach Rady Regencyjnej pod koniec jej funkcjonowania, a następnie dyrektorem Departamentu Stanu (którego powstanie poprzedziło bezpośrednio powołanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych) był Janusz Radziwiłł. Jak sam pisze: „Moim zadaniem było przygotować kadrę do przyszłej służby dyplomatycznej Polski — muszę powiedzieć, że w tym skromnym zakresie miałem i mam tę satysfakcję, że prawie wszyscy urzędnicy, których ja zaprzysięgłem jako urzędników państwowych po wstąpieniu do Departamentu, w późniejszych latach nie zawiedli mego zaufania”. Dalej wymienia z aprobatą szereg osób, a wśród nich ziemian: S. Przeździeckiego i K. Morawskiego (*Wspomnienia Janusza Radziwiłła*, w: J. Jaruzelski, *Książę Janusz, 1880–1967. Szkice i wspomnienia Janusza Radziwiłła*, Warszawa 2001, s. 107).

2 B. Michel, *La formation du Ministère des Affaires Étrangères et la formation du personnel diplomatique*

Oprócz byłych urzędników Departamentu Stanu Rady Regencyjnej personel MSZ w pierwszym okresie jego działalności stanowili:

- 1) Urzędnicy dyplomatyczni z zaboru austriackiego, wśród nich stryjeczni bracia Aleksander i Władysław Skrzyński.
- 2) Politycy i działacze Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) w Paryżu, kierowanego przez Romana Dmowskiego. Komitet ten istniał oficjalnie od sierpnia 1917 roku do kwietnia 1919 roku, prowadząc rozległą działalność dyplomatyczną. Jego uznanymi przez państwa przyjmujące przedstawicielami byli: Seweryn Czetwertyński (Wiedeń, Moskwa), Władysław Sobański³ (Londyn), Konstanty Skirmunt (Rzym), Ignacy Paderewski (Waszyngton). Członkiem kierownictwa KNP był Maurycy Zamoyski, późniejszy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Paryżu (1919–1924) oraz minister spraw zagranicznych RP (1924).
- 3) Działacze Naczelny Komitetu Narodowego istniejącego formalnie od sierpnia 1914 roku do powołania Rady Regencyjnej w październiku 1917 roku i inne osoby związane z Legionami, POW oraz ogólnie — zwolennicy Piłsudskiego.

Od początku istnienia służby zagranicznej II Rzeczypospolitej daje się zauważyć znamiona rywalizacji pomiędzy grupami osób związanych w przeszłości z Komitetem Narodowym Polskim i z Naczelny Komitetem Narodowym. Pierwszy jeszcze pod koniec wojny obsadził szereg ważnych placówek zagranicznych, których ostateczne podporządkowanie MSZ nastąpiło dopiero w 1919 roku.

Z dużym uproszczeniem można powiedzieć, że rywalizacja ta sprowadzała się do starego przeciwstawienia: prawica — lewica, albo ściślej: narodowcy — socjaliści. Ziemiaństwo tradycyjnie popierało tych pierwszych, o czym świadczy ich rola w Komitecie Narodowym Polskim. Józef Piłsudski, zachowujący do 1924 roku i po 1926 roku duży wpływ na obsadę placówek zagranicznych, starał się zachować zasadę równowagi, wyrażającą się w formule: poseł (później ambasador) — prawicowiec, radca (zastępca posła lub ambasadora) — lewicowiec, lub (rzadziej) odwrotnie.

Tworzenie się i konsolidacja kadry MSZ

Kadra starszego pokolenia, która zdobywała doświadczenie dyplomatyczne przed I wojną światową i podczas niej, nadawała ton w centrali MSZ przede wszystkim w latach 1924–1926. Ministrami Spraw Zagranicznych byli w tym czasie ziemiaństwo: Maurycy Zamoyski (1924) i Aleksander Skrzyński (1924–1926). Szefem protokołu dyplomatycznego był Stefan Przeździecki (1919–1928). Wszystko to oznaczało stabilizację kadrową w porównaniu z latami 1918–1923, w których na czele MSZ stało czternaście osób, wśród nich ziemiaństwo: Eustachy Sapieha (1920–1921), Konstanty Skirmunt (1921–1922) i Aleksander Skrzyński (1922–1923).

Obecność niewielkiej grupy wybitnych nieraz dyplomatów nie mogła zaspokoić rosnących potrzeb kadrowych służby zagranicznej. Rosły zadania centrali MSZ, rosła ilość placó-

en Pologne de 1918 à 1939, w: *Ostmitteleuropa. Berichte der Forschungen*, herausgegeben von K. Hansen, G. W. Strobel, G. Wagner, Stuttgart 1981, s. 403–421.

3 Późniejszy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Brukseli (1919–1924) i w Madrycie (1924–1927).

wek zagranicznych i ich rola w rozwijaniu stosunków dyplomatycznych z bliższymi i dalszymi państwami. Konieczne było zwiększanie liczby wykwalifikowanych pracowników.

Kandydatom do służby dyplomatycznej stawiano od samego początku wysokie wymagania w dziedzinie wykształcenia. Już pod koniec 1918 roku powołano w MSZ komisję kwalifikacyjną, która jako podstawowe kryterium przyjęcia do służby stawiała ukończenie prawa, akademii konsularnej lub szkoły nauk politycznych oraz dobrą znajomość przynajmniej trzech języków obcych.

Wymogi te w oczywisty sposób preferowały przedstawiciele ziemiaństwa i innych zamożniejszych grup społecznych. Młodzież z tych grup często zdobywała wykształcenie na uczelniach zagranicznych, jak Akademia Eksportowa w Wiedniu, Szkoła Nauk Społecznych w Paryżu, Akademia Konsularna w Gandawie, czy też uniwersytety francuskie, szwajcarskie lub niemieckie, gdzie studiowano prawo. Jak wspomina Kajetan Morawski, członek komisji kwalifikacyjnej: „(...) stawianym przez ministra, a zasadniczo słusznym wymaganiom odpowiada ją na ogół wśród zgłaszających się tylko dwie kategorie, tj. hrabiowie i Żydzi. Głównym powodem tego [jest — przyp. J. D.] niezamożność społeczeństwa polskiego”⁴. Sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie dopiero w miarę napływu do MSZ absolwentów polskich szkół wyższych.

Motywacja wstępowania przedstawicieli ziemiaństwa do służby zagranicznej była różnora. Jak pisze historyk średniego pokolenia Szymon Rudnicki: „Wypadało służyć w dyplomacji lub jako oficer zawodowy. W dyplomacji pomocna była znajomość języków. Często dochodziły do tego międzynarodowe koneksje rodzinne lub środowiskowe”⁵ [podkr. — J. D.].

Przyznając słuszość uwagom Rudnickiego, sądzę, że nie wolno zapominać także o innych uzasadnieniach wyboru tej drogi. Pisze o nich przekonywująco Kajetan Morawski we wspomnieniach poświęconych pamięci Rogera Raczyńskiego: „Aby zrozumieć postawę ambasadora Raczyńskiego trzeba pamiętać, że należy on do tego pokolenia Polaków, które po wiekowej przerwie mogło znów stanąć do pracy dla młodego, odradzającego się państwa. Podczas gdy młody Anglik, Francuz lub obywatel każdego innego kraju, który nieprzerwanie zażywał niepodległości obierał karierę dyplomatyczną, my zgłaszaliśmy się po roku 1918 do służby zagranicznej. Sądzę, że na pozór błaha różnica między tymi dwoma określeniami wyraża ściśle różnicę również i w nastawieniu, opartą na dziejowych przesłankach. Możliwość służby państwu polskiemu, nie nadzieja kariery stanowiły naszą największą szansę życiową”⁶ [podkr. — J. D.].

Taka motywacja przyświecała niewątpliwie działaczom politycznych ugrupowań niepodległościowych, którzy w nich — jak Maurycy Zamoyski czy Seweryn Czetwertyński — zdobywali swoje doświadczenia. Nie była też zapewne obca zawodowym dyplomatom monarchii austriackiej, jak obaj Skrzyńscy, czy rosyjskiej — jak Stanisław Michał Kossakowski czy Ksawery Franciszek Orłowski⁷. Z całą pewnością kierowało się nią pokolenie młodsze, do którego należał Kajetan Morawski, a które w chwili zakończenia I wojny światowej liczyło znacznie mniej niż 30 lat.

4 K. Morawski, *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Warszawa 1996, s. 59.

5 S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 107.

6 K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998, s. 257.

7 Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Chile i Urugwaju (1919–1921), w Rio de Janeiro i Paragwaju (1920–1921) oraz w Madrycie (1921–1923) i w Portugalii (1922–1923).

Jak było później — trudno powiedzieć. Do głosu dochodziło pokolenie zawodowców (być może zasługujących czasem na określenie „rzemieślnicy”), którzy wykształcenie zdobyli już w polskich uczelniach i pracę w służbie zagranicznej traktowali jako drogę swojej kariery życiowej. Pobudki, jakie nimi kierowały, zawierały zapewne mniej elementu ideowego na korzyść podejścia pragmatycznego, mniej poczucia misji czy bycia na posterunku, a więcej pracy „na posadzie”. Ale ta ostatnia uwaga dyktowana jest już tylko intuicją.

Próba analizy statystycznej

Przedstawione na wstępie trudności w określeniu przynależności do ziemiaństwa wielu pracowników międzywojennego MSZ powodują, że część przedstawionych poniżej danych może być obciążona znacznymi błędami. Pozwalają one jednak zorientować się najogólniej w roli, jaką odgrywało ziemiaństwo w polskiej służbie zagranicznej.

Za podstawę niniejszych rozważań przyjęto *Spis urzędników etatowych MSZ w centrali i urzędach podległych wg stanu z dn. 1 października 1930 r.*⁸ Jest to lista 714 osób z podaniem tytułu służbowego, kategorii (I–III), stopnia służbowego (II–X) oraz przydziału służbowego. Nie obejmuje ona pracowników kontraktowych i fizycznych, których łączna liczba była zbliżona do liczby osób na liście, lub nawet ją przekraczała.

Stopnie służbowe II–VII mieli etatowi pracownicy umysłowi na stanowiskach kierowniczych. Byli to w centrali MSZ: minister (II), podsekretarze stanu (III–IV), dyrektorzy departamentów (III–V), naczelnicy wydziałów (V–VII) oraz część referendarzy i asesorów (VII). W placówkach zagranicznych do grupy tej zaliczali się ambasadorowie (III), posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni (III–V), konsulowie generalni (V–VI), radcowie legacyjni (V–VI), konsulowie (VI) i wicekonsulowie (VII). Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że osoby posiadające te stopnie miały decydujący wpływ na działalność centrali MSZ i placówek zagranicznych, a także w znacznym stopniu decydowały o stylu pracy i jej atmosferze.

W analizowanym roku 1930, w którym MSZ kierowane było przez Augusta Zaleskiego, stopień służbowy III miało 13 osób, z których 5, tj. 38%, należało niewątpliwie do ziemiaństwa. Byli to ambasadorowie: Alfred Chłapowski (Paryż), Stefan Przeździecki (Rzym), Konstanty Skirmunt (Londyn), Władysław Skrzyński (Watykan), oraz podsekretarz stanu Kajetan Morawski. W stopniu służbowym IV było 26 osób, z których do ziemiaństwa zaliczyć można 4 (15%), tj. posłów: Tadeusza Jackowskiego (Bruksela), Konstantego Rozwadowskiego (Sztokholm), Jana Szembeka (Bukareszt) oraz Józefa Wielowieyskiego.

Kolejne stopnie służbowe obejmują osoby, których przynależność do ziemiaństwa została w niektórych przypadkach określona arbitralnie i wymaga dodatkowego sprawdzenia. Tak więc stopień służbowy V miały 72 osoby, z których 13 (18%) zaliczono do ziemiaństwa. Ze 161 osób ze stopniem służbowym VI do ziemiaństwa zaliczono 16 (10%), zaś na 121 osób ze stopniem służbowym VII przypada 14 ziemian (12%).

Podsumowując można stwierdzić, że na 714 etatowych pracowników centrali i placówek zagranicznych MSZ zatrudnionych w 1930 roku przypadało 391 osób mających stopnie służ-

8 „Dziennik Urzędowy MSZ”, nr 6/1930, s. 117–152.

howe II–VII, a więc będących na stanowiskach kierowniczych i (lub) mających wpływ na decyzje polityczne. Do ziemiaństwa można zaliczyć z pewnością lub z dużym prawdopodobieństwem 52 z nich, a więc 17%. Jest to niewątpliwie odsetek znaczący, który w kolejnych latach zmniejszał się zapewne w wyniku „demokratyzacyjnej” polityki personalnej tandemu Beck — Drymmer⁹. Na podkreślenie zasługuje jednakże fakt, że w sierpniu 1939 roku na 10 funkcjonujących wówczas polskich przedstawicielstwach dyplomatycznych o randze ambasad przypadało 6 ambasadorów–ziemian. Byli to: Józef Lipski (Berlin), Jerzy Potocki (Waszyngton), Edward Raczyński (Londyn), Roger Raczyński (Bukareszt), Tadeusz Romer (Tokio), Michał Sokolnicki (Ankara). Na 45 funkcjonujących w 1939 roku poselstwach szefami trzech byli następujący ziemianie w randze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego: Józef Potocki (Kuba), Henryk Sokolnicki (Helsinki), Gustaw Potworowski (Sztokholm). Wreszcie w centrali MSZ ziemianie zajmowali w ostatnim roku niepodległości II Rzeczypospolitej szereg eksponowanych stanowisk. Wiceministrem spraw zagranicznych był Jan Szembek, weteran polskiej dyplomacji od 1919 roku, poprzednio przedstawiciel Polski w Budapeszcie, Brukseli i Bukareszcie. Michał Łubieński był dyrektorem gabinetu ministra Becka, Paweł Starzeński — sekretarzem ministra. Aleksander Łubieński (wcześniej attaché wojskowy w Helsinkach) pełnił obowiązki dyrektora protokołu dyplomatycznego. Z kolei Józef Alfred Potocki był wicedyrektorem departamentu politycznego, a Michał Potulicki (poprzednio referent do spraw polskich w Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie) — radcą legacyjnym i zastępcą naczelnika wydziału traktatowego.

Wyróżniające się postacie dyplomatów–ziemian

Wśród wyższych stopniem pracowników centrali MSZ i podległych mu przedstawicielstw dyplomatycznych było (zapewne przez niemal cały czas istnienia II Rzeczypospolitej) co najmniej 50 reprezentantów arystokracji i ziemiaństwa i blisko 15 osób z ziemiaństwem w jakiś sposób związanych. Przynależności tej ostatniej grupy nie udało się jednoznacznie ustalić. Nie było to dużo, zważywszy, że liczebność służby zagranicznej w okresie międzywojennym w latach 1934–1935 dochodziła do 1200 pracowników umysłowych (w tym również kontraktowych). Z całą pewnością ziemianie wpłynęli jednak na styl działania MSZ. Wpływ ten po przewrocie majowym był słabszy niż poprzedni i zmniejszył się jeszcze po objęciu MSZ w 1932 roku przez Józefa Becka i związanym z tym wzrostem wpływów szefa Departamentu Personalnego Drymmera. Słynna „drymeryzacja” była czystką personalną, która obok poprawy pracy MSZ miała na celu pozbycie się stamtąd osób nie opowiadających się jednoznacznie za obozem sanacyjnym i jego ideologią, wśród nich niektórych ziemian i pewnej liczby Żydów. Mówiono o nich wówczas, że zostali „drymnięci”¹⁰.

9 Kapitan Wiktor Tomir Drymmer p.o. dyrektora Biura Personalnego i dyrektor Departamentu Konsularnego MSZ. Zaufany współpracownik ministra Becka, miał duży wpływ na jego decyzje personalne, w tym także na przyjmowanie do pracy wojskowych, a także na zwolnienia osób o poglądach odbiegających od programu głoszonego i realizowanego przez sanację (por. W. Wandycz, *MSZ w okresie międzywojennym: Odpowiedź na ankietę*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1976, z. 38, s. 132–134.).

10 S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy z MSZ 1920–1930*, Warszawa 1976, s. 94.

Czy wśród dyplomatów pochodzenia ziemiańskiego pojawiły się w okresie międzywojennym postacie zasługujące na szczególną uwagę? Z całą pewnością tak, choć różne można tu stosować kryteria.

Jak w każdej populacji ludzkiej, były wśród „ziemiańskich” dyplomatów postacie wybitniejsze i mniej wybitne, bardziej i mniej zasłużone, szare lub barwniejsze. Próba jakiegось ich uszeregowania nie jest oczywiście możliwa i z góry skazana na niepowodzenie. Byłaby też niesprawiedliwa, bowiem nie każdemu bywa dane znaleźć się w okolicznościach, w których jego talenty mogą zaświecić pełnym blaskiem.

Wymienione niżej osoby z całą pewnością nie wyczerpują plejady polskich dyplomatów okresu międzywojennego, zasługujących na wyróżnienie.

Na trwałe zapisały się w dziejach polskiej dyplomacji nazwiska Aleksandra Skrzyńskiego i Konstantego Skirmunta. Pierwszy z nich, premier (1925–1926) i dwukrotny minister spraw zagranicznych (1922–1923 i 1924–1926), był jednym z głównych organizatorów polskiej służby zagranicznej i czołowym architektem polskiej dyplomacji w okresie jej powstawania i krzepnięcia. Przewrót majowy zakończył tę świetną karierę, jego przedwczesna śmierć nastąpiła w 1931 roku. Jak pisze Piotr Łossowski: „Może on być uważany za jednego z najlepszych ministrów spraw zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej. Był dyplomata, który potrafił łączyć wyraźnie określone zamierzenia z umiejętnością i uporem w ich realizacji”¹¹. W innej publikacji ten sam autor charakteryzuje go następująco: „Skrzyński był prawdziwym dyplomata z wykształcenia, praktyki, zamiłowania. Gwiazdą pierwszej wielkości na naszym firmamencie dyplomatycznym”¹².

Konstanty Skirmunt, członek Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, poseł w Rzymie (1919–1921), minister spraw zagranicznych (1921–1922), poseł, następnie ambasador w Londynie (1922–1934), był klasycznym typem dyplomaty w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jego sceptycyzm wobec możliwości rzeczywistej poprawy stosunków polsko-niemieckich po dojściu Hitlera do władzy wywołał gniewną reakcję ministra Becka i w następstwie dymisję, którą złożył ambasador¹³. Skirmunt był jednym z szeregu polskich dyplomatów–ziemiańskich, którzy na cele związane z działalnością swojej placówki nie szczędzili własnych środków. Rodzinny Mołodów na Polesiu bywał poważnie obciążany wydatkami służbowymi jego współwłaściciela (majątek należał do czwórki rodzeństwa).

Wśród znanych przypadków „wspierania” chronicznie niedofinansowanej służby zagranicznej trzeba wymienić Maurycyego Zamoyskiego, który jako poseł w Paryżu (1919–1924) przez dłuższy czas utrzymywał swoją placówkę. Gwarantował też swoim majątkiem operacje finansowe związane z dostawami broni z Francji. Pisząc o Maurycym Zamoyskim nie sposób nie wspomnieć o nim jako o świetnym styliście. Zasłynął on jako autor znakomitych not dyplomatycznych (naturalnie po francusku), które przygotowywał zarówno jako poseł w Paryżu, jak i minister spraw zagranicznych. Obok niego podobną sławę miał tylko prof. Szymon Askenazy, delegat przy Lidze Narodów w latach 1921–1923. Obaj dobrze ilustrują wspomnianą już w innym miejscu żartobliwą opinię Kajetana Morawskiego o roli hrabiów i Żydów w tworzącej się dyplomacji II Rzeczypospolitej.

11 *Historia dyplomacji polskiej (połowa X–XX w.)*, pod red. G. Labudy, t. IV: 1918–1939, pod red. P. Łossowskiego, Warszawa 1995, s. 617.

12 P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 62.

13 R. Nowak–Kiełbikowa, *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998, s. 364.

Stefan Przeździecki był dyrektorem gabinetu ministra spraw zagranicznych i szefem protokołu dyplomatycznego niemal od pierwszych dni istnienia MSZ. Tym samym był jednym ze współtwórców polskiej służby zagranicznej. Szeffując przez blisko 10 lat protokołowi, zyskał ogromny autorytet dzięki swej kulturze osobistej, taktowi i ujmującemu sposobowi bycia. W 1922 roku wykazał się wielką odwagą osobistą, towarzysząc Gabrielowi Narutowiczowi na przysięgę prezydencką, gdy nowo wybrany prezydent musiał stawić czoła wrogim demonstracjom. Obaj zostali obrzuceni błotem i kamieniami, przy czym Przeździeckiego spotkało to „w zastępstwie” premiera Nowaka, gdyż ten wymówił się od udziału w ceremonii złym samopoczuciem.

Od 1928 roku Przeździecki był posłem, a od 1929 roku ambasadorem w Rzymie, gdzie zmarł w 1932 roku. Również jako szef rzymskiej placówki cieszył się dużym poważaniem zarówno władz włoskich, jak i korpusu dyplomatycznego. Według Piotra Łossowskiego: „Był on jedną z czołowych, bardzo barwnych postaci naszej dyplomacji”¹⁴.

Nie można nie wspomnieć o Józefie Lipskim z Lewkowa, uważanym za jednego z najlepszych fachowców polskiej dyplomacji, któremu przypadła tragiczna rola posła, a następnie ambasadora w Berlinie (1933–1939). Pełnił tę misję, od początku beznadziejną, od dojścia Hitlera do władzy aż do wybuchu wojny w sposób niezwykle godny i odpowiedzialny. Wacław Jędrzejewicz, wydawca jego pism, tak pisze o zakończeniu jego berlińskiego okresu: „Po sześciu latach prób utrzymania pokoju, gdy pierwsze bomby niemieckie spadły na Polskę, polskiemu ambasadorowi pozostało tylko jedno: włożyć mundur żołnierski i wstąpić do armii polskiej. I to właśnie uczynił Józef Lipski”¹⁵.

Alfred Chłapowski z Bonikowa w Poznańskim był następcą Maurycego Zamoyskiego jako poseł (1924), a następnie ambasador w Paryżu (1924–1936). Kierując tym najważniejszym z polskich przedstawicielstw dyplomatycznych, wywiązywał się ze swoich obowiązków wzorowo, w czym pomagały mu zarówno wielkie zdolności polityczne i zalety towarzyskie, jak i typowa dla Wielkopolan systematyczność i skłonność do metodycznej pracy. Z placówki paryskiej odszedł w wyniku konfliktu z ministrem Beckiem jako najdłużej w jednej stolicy urzędujący przedstawiciel dyplomatyczny II Rzeczypospolitej.

Nie sposób wreszcie zapomnieć o Edwardzie Raczyńskim z Rogalina, delegacie polskim przy Lidze Narodów, ambasadorze polskim w Londynie (1934–1945) i wreszcie Prezydencie RP na uchodźstwie. Człowieku, którego mądrość i umiar stały się przysłowiowe w kręgach skłóconej Polonii.

Zakończenie

Na temat polskiej dyplomacji i dyplomatów okresu międzywojennego istnieje bogata literatura, której niewielki ułamek wykorzystano w niniejszym tekście. Historycy i pamiętnikarze powiedzieli już bardzo wiele na tematy związane z polską służbą zagraniczną tego okresu, nie pomijając roli ziemian w tej służbie (także jej nie podkreślając). Jednakże znacznie więcej do powiedzenia pozostało.

14 P. Łossowski, wyd. cyt., s. 35.

15 J. Lipski, *Diplomat in Berlin*, edited by W. Jędrzejewicz, New York–London 1968, s. VII.

Kończąc ten krótki szkic trzeba zwrócić uwagę na znaczenie osobistych wspomnień osób, które znały dyplomatów — w ogromnej większości już nieżyjących, bądź też miały z nimi jakikolwiek inny kontakt (np. listowny). Relacje tych osób lub ewentualnie zachowana korespondencja czy inne dokumenty mogą przyczynić się do wzbogacenia wiedzy o roli, jaką ziemiaństwo odegrało w polskiej służbie zagranicznej. Warto więc poświęcić nieco czasu na odtworzenie czy uzupełnienie sylwetek znanych sobie osób czy przypomnienie związanych z nimi zdarzeń i okoliczności tych zdarzeń. Możliwości stworzenia takich bardzo cennych świadectw maleją z każdym rokiem.



Działacze Komitetu Narodowego Polskiego — w większości współtwórcy służby zagranicznej II RP (Paryż, 1919?). Stoją od lewej: Stanisław Kozicki (1876–1958), poseł w Rzymie (1926); Konstanty (?) Jordan–Rozwadowski (1878–1964), poseł w Kopenhadze (1924–1928) i w Sztokholmie (1928–1934); Konstanty Skirmunt (1866–1951), poseł w Rzymie (1919–1921), minister spraw zagranicznych (1921–1922), poseł, następnie ambasador w Londynie (1922–1934); mjr Franciszek Fronczak; Władysław Sobański (1878–1943), poseł w Brukseli (1919–1924) i w Madrycie (1924–1927); Marian Seyda (1876–1967), minister spraw zagranicznych (1923); Józef Wielowieyski (1879–1951), poseł w Bukareszcie (1923–1926), komisarz w stałej Komisji Pojednawczej polsko–niemieckiej (1927). Siedzą od lewej: Maurycy Zamoyski (1871–1939), poseł w Paryżu (1919–1924), minister spraw zagranicznych (1924); Roman Dmowski (1864–1939), delegat Polski na Konferencję Pokojową w Paryżu (1919), minister spraw zagranicznych (1923); Erazm Pilz (1851–1929), delegat rządu RP w Paryżu (1919), poseł w Belgradzie (1919–1920) i w Pradze (1920). Fot. ze zbiorów ś.p. Jana Zamoyskiego, łaskawie wypożyczona przez Elżbietę z Zamoyskich Daszewską